

KURIER CZĘSTOCHOWSKI

z urzędowymi ogłoszeniami władz.

Nowe metody terroru angielskiego U-Boot=Erfolg im Atlantik / Britische Terrormethoden

Roosevelt musi ustąpić Zaprobowanie zmiany flag dla parowców U. S. A.

Washington 11 listopada.
Roosevelt pod naciskiem ministra spraw zagranicznych Hull'a i przeważającej części amerykańskich kół politycznych musiał zaakceptować zmianę flag dla parowców Stanów Zjednoczonych. Planowany przez właścicieli okrętów i inne zainteresowane koła zamiar objęcia ugody panamskiej i przewiezienia ogromnej ilości zapotrzebowania wojennego z Ameryki do Europy tym samym upadł.

Na konferencji prasowej Roosevelt nadmienił, że chodzi w tym wypadku głównie o górników i marynarzy, którzy z powodu upadku amerykańskiej koniunktury morskiej zostali bez chleba. Na następnym posiedzeniu parlamentu zostanie przedłożona sprawa udzielenia wsparcia dla bezrobotnych, gdyż według istniejącego statutu socjalnego przysługuje ono tylko pracownikom przemysłowym. Między innymi postanowiono również zorganizować natychmiastową pomoc dla bezczynnie włożą-

Nachrichten und Berichte in deutscher Sprache auf der dritten Seite

cych się w portach i miastach portowych oficerów i marynarzy; zaprojektowano urządzenie kursów dokształcających, gdzie wszyscy bezrobotni marynarze będą mogli uzupełniać swe wiadomości w zakresie handlu morskiego.

Jeśli chodzi o beczynnie stojącą w porcie liczbę okrętów od 23—35, to nie można ich natychmiast uruchomić w celach komunikacyjnych z Ameryką Południową lub z Azją, ponieważ kursujące na tej linii statki posiadają wystarczającą ilość pasażerów, jak również i frachtów.

Roosevelt przewidział jednak, że pewna część okrętów zostanie uruchomiona dla dostarczenia najważniejszych surowców wojennych, których brak w Stanach Zjednoczonych, a na cele tych dostaw parlament na ostatnim posiedzeniu przeznaczył 10 milionów dolarów.

Oprócz tego zaakceptowany został układ z Anglią, którego dotychczasowe brzmienie zostało zmienione w tym sensie, że w drodze wymienny dostarczana będzie bawelna do Anglii, a angielski kauczuk do Stanów Zjednoczonych.

A ponieważ parowce U. S. A. pod żadnym warunkiem nie mogą znaleźć się w strefie objętej wojną, więc Anglia będzie musiała sama przyjeżdżać po bawelnę do Stanów Zjednoczonych i wysyłać parowce Stanów Zjednoczonych do Indji Wschodnich, celem importu gumy.

Nzno 100.000 włecl bezrobotnych w Anglii

Ostatnio notowana liczba bezrobotnych w Anglii wynosiła w dniu 16 października 1.430.638 osób. Oznacza to w porównaniu ze stanem z d. n. 12 września t. b. wzrost o 99.710 bezrobotnych.

Sabotaż angielski w Rumunii? Podejrzana eksplozja w zakładach naftowych

Olbrzymi wybuch w zakładach naftowych koło Ploesti w Rumunii, w których zainteresowany jest kapitał angielski — w dalszym ciągu omawiany jest w prasie rumuńskiej. Gazety podkreślają szczególne niebezpieczeństwo na jakie narazone są przedsiębiorstwa tego rodzaju. Jednocześnie trzeba zauważyć, że jak wskazują informacje z różnych stron zakłady naftowe, pozostające pod wpły-

wem kapitału angielskiego usiłują wszelkimi sposobami sabotować dostawę nafty do Niemiec.
Tutaj trzeba dodać, że akty sabotażowe godzą w rząd rumuński, dla którego sprawa terminowych dostaw do Niemiec jest kwestią autorytetu. Trudności wynikające z rząd rumuński usunął i dostawa odpowiednich ilości olejów odbywa się prawidłowo.

Pilny uczeń Churchilla

Frazesy franc. mln. finansów Paul Reynaud'a

Francuski minister finansów Paul Reynaud, który od lat uważany jest przez naród francuski za słynnego agitatora, od dłuższego czasu stał się gorącym zwolennikiem angielskiej partii wojennej, a podczas mowy na jednym z bankietów Américan - Club wyróżniał go z wielkim szacunkiem. Przedstawił on rzekome powody, które doprowadziły do wybuchu wojny te same zresztą, które prawie codziennie sły-

Gauleiter Greiser w Łodzi

Tysiące ludzi wzięło udział w manifestacji

W ramach olbrzymiej manifestacji w Łodzi Reichstatthalter Gauleiter Greiser Łódź uroczystym aktem włączonej została do okręgu nadwarskiego Rzeszy, a tym samym do związku Wielkiej Rzeszy Niemieckiej. Przeszło 30.000 Niemców z Łodzi zebrało się pod gołym niebem, by entuzjazmem okazać wdzięczność Führerowi.

Obydwa przedstawiciele niemieckich organizacji z Łodzi, Herbert Mees i szczególnie wyróżniony przez Führera Ludwik Wolff w imieniu Niemców okręgu Łódzkiego pozdrowili Gauleitera i ofiarowali mu współpracę w duchu nar-

odowo-socjalistycznej gminy. Następnie Reichstatthalter i Gauleiter okręgu nadwarskiego nakreślił obraz zadań władz niemieckich na tym obszarze, które mają być wypełnione w myśl nakaza bohaterów z dnia 9 listopada 1923 r. i ofiar obecnej wojny. Gauleiter Greiser następnie zwrócił uwagę na podjęcie pewnych problemów, które należało rozwiązać szczególnie na terenie życia gospodarczego i struktury ludowej tego kraju. W czasie manifestacji, wysłano do Führera depeszę, w której Gauleiter Greiser wyraża swą wraz z 30.000 Niemców wdzięczność Führerowi.



Na zanku w Krakowie.
Ilustracja nasza przedstawia uroczystość objęcia władzy gubernatoru generalnego przez Dr. H. Franka. Na uroczystości obecna była również delegacja górali z Zakopanego.

Włoski generał na Węgrzech

Generał armii włoskiej hrabia Riccardi przybył do Budapesztu. Przywiózł on z sobą nazwany imieniem króla i księcia Włoch sztandar dla pułku piechoty w Kaposwane według zlecenia i w zastępstwie króla Wiktora Emanuela III.

Koniunktura zbrojeniowa w U. S. A.

New York, 11. listopad.
Belgijska misja wojskowa która przewidziała realizację rzekomego zamówienia samolotów do wysokości 6,6 milionów dolarów, dla zmodernizowania belgijskiego lotnictwa w Stanach Zjednoczonych odwiedziła, jak donosi „New York Herald Tribune“ zakłady Brewster Aeronautical Co., jak również i zakłady Seversky Aircraft Co. w Farmingdale, gdzie fabrykowano samoloty dla U. S. A. Według „New York Times“ Szwedzi zamówili w Aviation Co. w Farmingdale 80 aparatów które będą kosztowały około dwóch milionów dolarów.

Belgia wyznacza nowe podatki wojenne

Bruksela, 11. listopad.
Minister finansów Belgii w piątek zawiadomił wydział dla spraw finansowych senatu, że wyznaczono nowe podatki wojenne. Dotyczą one: 1. w 70 procentach taksy szczególnej od zysków, powstałych na skutek międzynarodowej sytuacji kryzysowej, a więc są wojennymi zyskami; 2. powstałych z podwyższenia podatków na motocykle, materiały pędne, zapalki, tytoń, napoje wysokowe i wszelkie podatki dochodowe.

Następnie minister finansów oświadczył, że mobilizacja armii belgijskiej za czas od dnia 1. października r. 1939 do 31. grudnia r. b. kosztować będzie prawdopodobnie około 4 i pół miliardów franków.

Około 50 okrętów amerykańskich pod obcą flagą

Jak donoszą z Waszyngtonu „Company United Freits“ otrzymała w październiku zezwolenie na używanie przez dwa okręty tego towarzystwa flagi obcej. Około 50 okrętów w ten sposób pływać będzie pod obcą flagą, a w tym 15 okrętów - cystern, stanowiących własność Standard Oil z New Jersey.

B. prezydent Bydgoszczy rozstrzelany

W sobotę 11 listopada b. r. mieszkańcom Bydgoszczy podano do wiadomości, że we wczesnych godzinach rannych tego dnia b. prezydent miasta Leon Barciszewski, na mocy wyroku sądu wojennego został rozstrzelany, gdyż w ciągu ostatnich tygodni udowodniono mu winę i odpowiedzialność za krwawą sobotę w Bydgoszczy i grabież majątku miejskiego.

Angielska admiralica przyznaje się do poniesionych strat

Angielska admiralica komunikuje, że otrzymała meldunek o zaginięciu czterech oficerów i 23 marynarzy, z brytyjskiego okrętu wojennego.

Podżegacze angielscy przeciw Holandii

Amsterdam, 11 listopada.
Kampania kłamstw angielskich podżegaczy osiągnęła swój punkt kulminacyjny w piątek, przebiegała ona wszystkie dotychczasowe plotki fabrykowane w londyńskiej kuchni agitatorów wojennych.

Na pierwszy rzut oka można stwierdzić, że cała akcja nastawiona jest na to, by pogrzebać pokojowe stanowisko Rzeszy wobec państw neutralnych. Wszystkie dzienniki londyńskie w olbrzymich napisach tytułowanych komunikują, że atak niemiecki dotyczy bezpośrednio granicy holenderskiej. Ponieważ wszystkie komunikaty są jednorozmiernie wobec tego nie ma żadnych wątpliwości, że w tym wypadku znów chodzi o jakiś brudny protest angielskiej fabryki kłamstw.

Przedsięwzięto cały szereg środków, by nie dopuścić do przedostania się prawdziwych wiadomości do władz wojennych, tym bardziej ciekawe, że prasa holenderska w tej materii zachowała wymowne milczenie.

Radio angielskie w piątek po południu posunęło się jeden krok dalej. Mianowicie twierdzi, że nadgraniczne terytoria holenderskie są ewakuowane i że rozkład jazdy pociągów jest bardzo ograniczony. Oprócz tego radio londyńskie donosi, że konsultaty Anglii i Ameryki odwołały swych ambasadorów z Holandii.

W związku z tym należy zwrócić uwagę, że gazety angielskie w piątek po raz pierwszy od czasu wybuchu wojny przyszyły w normalnym czasie, jak w okresie przedwojennym. Względ, że gazety zostały tak szybko dostarczone, stanowi dla nich korzyść, ponieważ gazety holenderskie nie odważyły się przedrukować tych kłamliwych wiadomości. Chciano tylko całą serią wymysłów i kłamstw wytworzyć sytuację podnieconą, a przede wszystkim wrogo nastawioną do Niemiec. Należy jednak stwierdzić z całym zadowoleniem, że Holandia, wobec tej akcji propagandowej zachowała się spokojnie i nie wzięła w niej udziału. Wszelkim kłamstwom angielskim ludność Holandii nie daje wiary. Podżegaczom i agitatorom londyńskim wydaje się, że swą akcją zdobędą zaufanie państw neutralnych.

W związku z powyższą akcją należy nadmienić, że punkt ciężkości obrony

Holandii leży na zachodnich wybrzeżach kraju.

Egipt niezadowolony z Anglii

Kairo, 11 listopada
Dziennik egipski „Missial-fattat” zajmuje się w jednym z artykułów ostatnią mową lorda Halifaxa i jak w kraju Arabów nazywają tego rodzaju mowy „angielskimi obietnicami”. Dziennik oświadcza: mowa lorda Halifaxa jest bardzo znamienita, lecz Wschód chce wiedzieć, czy nie słowa. Demokracja winna dać dowód swej lojalności. Egipt, Sudan, Syria, Marokko, Algieria i inne kraje arabskie mają prawo do wolności, którą Anglia przyrzekała tym krajom za cenę pomocy w wojnie. Anglia i Francja chciały, by rachunek został im naprędce uregulowany. I znów mamy jeszcze jeden dowód lojalności Anglii.

Meksyk wzmacnia front państw neutralnych

Meksyk, 11. listopada
W urzędowym meksykańskim dzienniku donoszą, że opublikowano nowe prawo odnoszące się do wzmocnienia

neutralności Meksyku. Postanowienia prawa tego zabraniają zatrzymywać się lodołom podwodnym, jak również uzbrojonym okrętom państw prowadzących wojnę na wodach Meksyku. Zakazany jest również przelot samolotów i wodnopłatowców państw wrogich nad obszarem Meksyku.

Prezydent republiki wydał następujące zarządzenie, mocą którego został zabroniony handel zagraniczną bronią i materiałami wybuchowymi. Opornych nie stosujących się do powyższego zarządzenia czeka kara 10 do 15 lat więzienia.

Bułgaria zwalnia rezerwistów

Na mocy zarządzenia rządu Bułgarii, został zwolniony ostatni kontyngent powołanych na ćwiczenia rezerwistów.

Wybory do senatu w Jugosławii

Belgrad, 12. listopada.
W Jugosławii w ub. niedzielę odbyły się wybory do senatu. Przez powszechnie głosowanie wybrano 47 senatorów, a dalszych 47 senatorów wyznaczyła regencja. Do 17 godzin głosowało przeciętnie 85 procent uprawnionych obywateli. Wybory trwały do godziny 20. Ogłoszenie wyników ma nastąpić w poniedziałek rano. Wybory odbywały się w spokoju i porządku.

Z miasta i okolicy

Obowiązek polewania ulic przy zamiętaniu

Ulice naszego miasta posiadające nawierzchnię z kamienia wapiennego w czasie zamiętania ich i porządkowania przedstawiają osobliwy widok. Tumany kurzu, poruszonego miotłą unoszą się przez długi czas. Kurz osiada wszędzie, przedostaje się do mieszkań i sklepów, przenika gdzie tylko się da. Pewnie, że to nie wpływa na zdrowie mieszkańców i stanowi ich prawdziwą udrękę w tych dniach. Ponieważ tego rodzaju zjawisko nie może istnieć, być tolerowane, czy nie byłoby najlepiej, gdyby dozorca lub też mający obowiązek dokonywania porządku choć trochę skropił wodą jezdnię w dni bezdeszczowe i zaoszczędził mieszkańcom przykrości wchłaniania do płuc milionów zarasków i t. p. Ostatecznie lekkie skroplenie wodą jezdni nikomu specjalnych trudności nie spowoduje, a zamieciona jezdnia polana wodą uchroni obywateli od całego szeregu przykrych konsekwencji.

Sprawa warta jest zastanowienia i po ważnego traktowania, albowiem chodzi tu o najcenniejszy skarb każdego z nas o zdrowie.

Dlatego też, kierując te uwagi pod właściwym adresem jesteśmy przekonani, że znajdują one właściwą ocenę i w czyn wprowadzone zostaną ku niewątpliwemu zadowoleniu mieszkańców.

Ogłaszajcie się w

„Kurierze Opatowskiem”

Zgnieść Niemcy — to jedyny cel Anglii

Bruksel, 11 listopada.
Londyński sprawozdawca „Metropole”, który jest w dobrych stosunkach z Foreign Office w jednym ze swych listów z Londynu pisze na temat istoty angielskich celów wojennych. Pokrywa ją się one całkowicie z tym, co Niemcy powtarzali po tysiąc razy od czasu wybuchu wojny, mianowicie: całkowite zniszczenie Niemiec i stworzenie francusko-angielskiej hegemonii w Europie, tak, żeby wszystkie państwa tańczyły w takt muzyki Londynu.

Aby zagwarantować pewność Europie — pisze dalej sprawozdawca — muszą być Niemcy zniszczone całkowicie. Skoro naród niemiecki zidentyfikował się ze swym regimem, będzie to dla niego jeszcze gorzej.

Gdy Niemcy zostaną pokonane, otrzymają „możliwości do życia”, lecz nie dla tego, by je mogli wykorzystywać a po to, aby przygotować na nich „nowe ataki”. Nie będzie zwolniona również żadna konferencja pokojowa, ponieważ tym razem układy nastąpią bardzo szybko. Państwa zwycięskie Anglia i Francja zagwarantują pokój. Należy nie zapominać, że zwycięzca obecnej wojny będzie tak długo się zastanawiał, aż będzie zmuszony dokonać „obowiązków” i wziąć na siebie rolę międzynarodowego arbitra. Jest to tylko warunek, pretekst.

Ponieważ Anglia i Francja są przeciwnie do swym zwycięstwie, będą one później żałować, że wciągnęły inne narody w kryzys i doprowadziły do ruin. Ta otwarta pogroźba pod adresem państw neutralnych stała się zwyczajnym chwytym agitacyjnym.

Przedstawiciele dominów w Paryżu

Amsterdam, 11. listopada.
Cały szereg przyjęć, jakie przed angielski obecnie zgotował dla przedstawicieli dominów w piątek miały miejsce w Paryżu. „Mistrzem tej aremii” był Eden, który przedstawił Daladierowi przedstawicieli dominów. Wizycie paryskiej ludyńskie koła polityczne nie przypisują zbyt dużego znaczenia.

Na dalekiej północy

Komisarz policji Holsen od szeregu miesięcy nie mógł spać, gdyż nie mógł schwytać niebezpiecznych kłusowników, którym nie wystarczyło nielegalne strzelanie do zwierząt, ale którzy zabrali się do zabijania i rabowania ludzi po drogach wiejskich.

Tak, gdyby to było dalej na południe, mógłby zawezwać jednego ze słynnych detektywów. Wciąż on sam będzie detektywem. W jaki sposób? Już wie. Przebież się za wędrownego handlarza. W dalekiej przeszłości czytał wiece kryminalne historyjki, na pewno wie mu się uda jego eskapada. Musi się udać. Spokoju nie dają te draby, musi im zadać bobu.

Na drugi dzień wieczorem wędrowny kramarz szedł przez wioskę i skreślił do obejścia Ala i Knuta. Zapukał do drzwi, a z wewnątrz zawołano: — Wejść!

W izbie siedziało dwóch mężczyzn i grało w karty. Przed nimi na stole stała butelka z wódką, gorzalką im też już dobrze z czupryny, i temu z siwymi na skroniach włosami, i temu o czuprynie jasnej i zuchwałych oczach. Jeden był odbiciem drugiego: ojciec i syn! Kramarz spytał się czy chcą coś kupić z jego licznych przedmiotów, jakie nosi w swej wielkiej torbie.

— Mam wszystko — odpowiedziała niechętnie kobieta. Widać było wyraźnie jej niechęć. Po co tu przyszedł ten człowiek, niech odejdzie jak najszybciej! — oto co wypisane było na jej twarzy, a jeden z mężczyzn, ten starszy, odwróciwszy się gwałtownie do kramarza, zawołał:

— Odejdź, nie widzisz, że nie pragniemy cię tutaj. Nie od ciebie nie kupimy, chociaż byś tu stał i rok.

— Nie denerwuj się — zawołała teraz kobieta — on przecież nie uczynił ci nic złego.

Stary popił ze szklanki i spojrzawszy na kramarza, nie rzekł ani słowa, a tylko złośliwie zdania przez zaciśnięte usta. — Kramarz obejrzał się dookoła. Wzrok jego padł na starą skrzynię, stojącą pod oknem. Z niej wydobywał się wąski pasek pary. Aha — pomyślał zły kramarz — rozumiesz, wstawili tam garnek, kto wie czy nie z sarnina.

Wiedział, że tak będzie i że już jest prawie u celu. Przeprosił za natrętność i wyszedł. Zatelefonował po 12 silnych ludzi, zmienił ubranie i już jako komisarz poli-

cji wszedł do domu przestępców.

Przywitali go ostro:

— Czego tu się waleś, psie policyjny! — Och, och, po co takie wyrzęcia niegrzeczne — ironizował komisarz — lepiej się od razu przynajmniej do kłusownictwa, to i kara będzie mniejsza. Zresztą, jeżeli nie chcesz tego uczynić, to ja sam wam dowiodę, że wy, a nikt inny jesteście omyłkami kłusownikami, którzy stali się postrachem nie tylko zwierząt, ale i ludzi. — Mówiąc to, komisarz podniósł wieko skrzyni, gdzie rzeczywiście stał garnek z mięsem sarnim.

— I oto dowód!

Gdyby komisarz był sam, nie wyszedłby żywy z tej chaty, ale na jego znak rzucił się do izby zandarmi i wnet skrapowali obu mężczyznom ręce do tyłu. Mieli się przynajmniej do kłusownictwa. Nie chcieli, zaprzeczali stanowczo.

Część zandarmów przeszukiwała cały dom, piwnice i stajnie. Nie znalazłono nic. Zaniecierpliwiony komisarz wyszedł na ścieżkę za chatą, a z głębi ogrodu szła ku niemu kobieta, żona i matka zbrodniarzy. W ręku niosła wiadro. Była tak zamysłowana, że ujrzała go dopiero w ostatniej chwili. Przerażona chciała wiadro ukryć za siebie, ale już było za późno. Komisarz pochwylił jej rękawice i zajął do środka, a tu leżał porządny kawał mięsa sarniego.

Jednak i kobieta nie przynajmniej się do niego. Nie chciała zdradzić miejsca schowania łupów.

Toteż zandarmi poczęli szukać w ogrodzie. Pod samym polem, w cieniu rozłożystych chojn znalazli drzwi, prowadzące w podziemie. Z trudem otworzono je. Ukazywały się schody, którymi zeszli do wygodnej, wielkiej, murowanej izby. Tutaj mięsa sarniego nagromadzone w tej ilości, że nakarmić mogłoby się dziesiątki ludzi. Całe światło oświetlało jelenie wisiały przy ścianach. Zające, kuropatwy, gęsi, kaczkę, kurę w koszach i w worach, przeznaczono widać na sprzedaż. Skóry porożnicane były po ziemi. Za skórą, która wisiała na ścianie, ujrzeni jeszcze jedno zwierzę. Wepólnymi siłami zdolali i to otworzyć. To, co ujrzeni, wprawiło ich w zdumienie. Komisarz stał bez słowa. Przypomniała mu się bajka o Ali Babie i 40-tu rozbójnikach — tyle złota, kamieni drogocennych, futer, szali, płaszczy, materiałów, nakrycia srebrne, brązki, pierścionki, bransolety, rowery i inne przedmioty.

— O, — powiedział nareszcie — zdaje się,

że jest tu wszystko, co poginęło ludziom w naszej okolicy w czasie od kilku lat. Jeden z zandarmów wyciągnął za skrzyni wielki, złoty zegarek. Na odwrotnej jego stronie widniały ślady zaschniętej krwi, pod którą był napis: „Kochanemu Frankowi na dzień 21 urodzin — ojciec”.

— Panie komiszarzu — ten zegarek to własność zamordowanego przed dwoma laty syna gajowego. Widziałem go u niego nieraz.

— A więc i zbrodnia! Idźmy do nich — powiedział surowym głosem komisarz — czeka ich ciężka kara. Jestem ciekaw, kto zamordował owego Franka, stary czy młody.

W izbie panowała cisza. Zandarmi z nastawionymi bagnietami siedzieli w milczeniu, milczała także kobieta, patrząc przed siebie. A może przeżywała teraz wszystkie te dni straszne, w których zwyciężyła w ich życiu wola mężczyzny i ona zgodziła się musiała na to, że i syn stał się takim, jakim był jego ojciec! A może wspominała teraz chwile jasnego swego życia, kiedy była zkochana do niepamięci w czarującym Knucie. Mówiono, że nie bierze zbyt poważnie prawa i zacierła tyle zwinnych, ile zechce z lasów... ale ona nie dbała o to. — Pokieruj nim, jak ona zechce. A tymczasem Knut się nie zmienił, a ona musiała zgodzić się na wszystko, bo dziecko chciał jej odebrać, oddać swojej siostrze na wychowanie. A teraz i ten jej syn najmilszy stał się takim, jakim był ojciec, a ona jest żoną i matką zbrodniarzy.

Stary szargnął szablami na widok porwanych zandarmów i komisarza.

— Znaleźliśmy wasz „sezam” — powiedział komisarz. — Ciekawe rzeczy odkryliśmy tam. Będziecie sądzeni nie tylko za kłusownictwo.

Stary kłusownik pobołdł, chociaż jeszcze zawołał: —

— Głupstwo, nieczego nam nie dowiedzieliście, ale ty... ja sobie ciebie popamiętam, a kiedy wyjdę...

— Postaram się, abyś nigdy nie wyszedł — odpowiedział komisarz.

Stary — ojciec winien był wszystkim, to było jasne. Sam kłusownik z zamordowaną połączoną za sobą syna, z kłusowników stali się złodziejami i mordercami. Tylko stary mógł zamordować Franka, syna leśniczego.

— Uwaga! Knut, co wam teraz powiem — zaczął poważnie komisarz — pamiętacie Franka od leśniczego?

Na czoło starego poczęły występować krople potu.

— Co bredzisz o jakimś Franku — zawołał jeszcze z reszatką uporu i buty.

— O tym samym, którego zamordował — Jezus, Maria! — zawołała kobieta od drzwi — to on zamordował człowieka!

A więc kobieta nie wiedziała, nie wiedział i syn, bo pobłdzi i odsunął się od starego. Morderca, ten ojciec jego, którego się bał i często nienawidził, jest mordercą. Ale on, Al, nie wiedział o tym...

Wzrok chłopca i komisarza spotkał się —

— Wiem, chłopce — powiedział ocy urzędnika — tyś był tylko ofiara, ty i twoja matka.

— Dzięki — mówiły oczy młodego człowieka — taki jestem młody, nie chciałbym zginąć w więzieniu.

Tymczasem stary już się opanował.

— Nikogo nie mordowałem, ty psie, wyczołuj ty...

— A przecież jest na to świadek — powiedział komisarz.

— Świadek? wymamrotał stary. — Jak świadek! Przecież na szosie był tylko Frank i...

— I ty... — dokończył komisarz. — Schwytałeś się sam, stary.

— Niech i tak będzie — odrzekł kłusownik — ale powiedz mi, kto to widział, kto mnie wyśpał!

— Oto świadek — powiedział komisarz i pod same oczy zbrodniarza podsunął zegarek z krwią zaschniętą, niemy, ale dobitny świadek zbrodni.

— Musiałem go zabić — wołał teraz struchlały Knut — musiałem, byś silniejszy ode mnie, byłbyś mnie zabił.

— O tym wszystkim powiesz przed sądem, idźmy.

— Ale drogą zastąpiła matka:

— A mój syn, panie! On niewinny, dobry był i pobożny, tylko ten — tu wskazała palcem na starego, który teraz dopiero spuścił oczy — ten go zawiodł na drogę występku. Zmusił go, jak i mnie, do milczenia i pomocy. Panie, mój syn nie może zginąć!

— Nie zgini, matko! — odpowiedział komisarz — ale każda, chociażby najmniejsza wina, musi być zapłaconą w życiu, odpułtowaną. A kiedy punkt się skłóci, syn wróci do was, wróci czysty, na nowo, żyje.

— Matko!

— Odešli wszyscy, a samotna kobieta stała jeszcze długo przed domem, patrząc na niego i powtarzając wciąż:

— Wróci, na nowe życie!

Mit einem Motor über Feindesland

Im Kampf mit französischen Jägern. — Fünfstündiger Heimflug mit schwerbeschädigter Maschine.

Wie ein Sieb durchlöchert steht in einer Wert im Westen Deutschlands ein deutscher Fernaufklärer. Herausgerissen sind die Tanks. Sie liegen neben dem schwerbeschädigten Vogel. Auch ihnen sieht man die Spuren der vielen Geschosse an, die die Maschine trafen, als sie ihren Erkundungsflug, weit von der Heimat entfernt, über dem nördlichen Frankreich ausführte. Die Tragflächen, das Leitwerk, der Rumpf, alles ist übersät mit Löchern. Da neben zeigen unzählbare Beulen an, wo Geschosse die Maschine streiften und wieder abprallten. Ganz besonders stark mitgenommen ist der rechte Motor. Hier sass ein Geschoss so unglücklich, dass es einen Lebensnerv traf, den Motor ausser Tätigkeit setzte.

Liebevoll streichelt Oberleutnant D., der Führer der Maschine, die Laute des gesunden Motors, als er auf unsere Frage erklärt: „Ja, das sind unsere braven Maschinen, die tun auch dann noch ihre Pflicht, wenn man es kaum noch für möglich hält. Wir hatten eben Vertrauen zu unserem Vogel und schliesslich auch noch den brennenden Wunsch, unseren Auftrag, den wir erfolgreich begonnen hatten, gut zu Ende zu bringen.“ Als wir den Oberleutnant bitten, uns etwas über diesen Flug zu erzählen, winkt er ab und meint, das könnten wohl besser die Männer, die den Feind im Visier gehabt und ihm eine Ladung nach der anderen in den Pelz gejagt haben. „Mein Auftrag lautete, über nordfranzösischem Gebiet Erkundungen vorzunehmen. Wir starteten also des Morgens in aller Frühe und brausten mit aller Kraft unserem Ziele entgegen. Verschiedentlich erhielten wir heftiges Flakfeuer. Rechts und links, vor und hinter der Maschine zerplatzten Geschosse, die berüchtigt-befürchteten Weissmännchen hinterlassend, an denen wir, wenn wir uns umschauten, unsere Flugbahn erkennen konnten. Aber auch nur einen einzigen Treffer anzubringen, war der französische Flak nicht vergönnt. Wir konnten unseren Auftrag grösstenteils durchführen, ohne ernsthaft gestört zu werden.“

„Auf einmal sah ich“, so erzählt ein anderes Besatzungsmitglied, „unten auf einem Flugplatz zwei französischen Jäger starten. Wir machten unsere MGs schussfertig und warteten auf den Feind, bereit, ihm eine gehörige Ladung entgegenzuschicken. — Langsam schraubten sich die Franzosen näher und näher an uns heran. Als ich den ersten im Visier hatte, jagte ich ihm einige Schüsse entgegen. Sie müssen aber wohl keine Wirkung gehabt haben, denn er war noch viel zu weit ab. Kurz darauf aber prasselte es auch bei uns, als wenn ein Regen von Steinen auf uns herabfiel. Die Maschine aber zog ruhig ihre Bahn und gehorchte allen Steuerbewegungen. Die Schüsse hatten wohl keine Wirkung gehabt. Wir hielten uns auch ganz sicher und warteten ruhig ab, bis wir unsere Gegner im Visier hatten, um ihnen dann eine Ladung nach der anderen in die Kiste zu brummen. Ich selbst wurde nicht getroffen, obschon ich in dem Hagel jeden Augenblick damit rechnete, auch etwas abzubekommen.“

Als ich aber nach unserer Landung mein Flugzeug näher unter die Lupe nahm, stellte ich fest, dass es sehr heftig zusammengeschossen war.

Das einzige Besatzungsmitglied, das ein Andenken an den Luftkampf über französischem Boden mitgenommen hat, ist der Unteroffizier, der seinen Platz in der Wanne der Maschine hatte. Er bringt aber auch das stolze Ge-

fühl mit nach Hause, wahrscheinlich einen der beiden französischen Jäger unschädlich gemacht zu haben. Beim zweiten Anflug dieses französischen Jägers, der sich nach den ersten MG-Salven aus dem Aufklärer etwas zurückgezogen hatte, pfliffen

dem Unteroffizier die Kugeln nur so um die Ohren. Einige Geschosse durchschlugen die Glasscheibe der Wanne und sausen haarscharf an dem Gesicht des Mannes vorbei. Aber keine Kugel traf. Lediglich die Glassplitter hinterliessen blutige

Spuren. „Als ich merkte, dass ich blutete“, so erzählte der Unteroffizier in unverfälschtem ostmärkischen Dialekt, „da packte mich die Wut und ich dachte: Warte man, wenn Du mir so kommst, dann komm ich Dir noch ganz anders. Und dann jagte ich ihm ununterbrochen Schüsse nach — selbst der Beobachter vorn in der Kanzel hörte trotz der Motorengeräusche das Schiessen. Als der Franzose plötzlich über einem Flügel abrutschte und mit seltsamen Bewegungen, wie ich sie noch nie bei einer Manövriertfähigen Maschine bemerkt habe, senkrecht in die Tiefe sauste. Ich glaube nicht, dass er noch hell unten angekommen ist. Auch der zweite Jäger hatte wohl genug abbekommen, denn auch er drehte ab und suchte schleunigst das Weite.“

Der Beobachter vorn in der Kanzel hat von dem ganzen Luftkampf kaum etwas gemerkt. Lediglich das Aussetzen des einen Motors und das sehr heftige Feuer seines Kameraden in der Wanne zeigten ihm, dass sich hinter ihm ein Kampf auf Leben und Tod abspielte. Trotzdem aber dachte er keine Minute daran, sondern nutzte jede Augenblicke aus, seinen Auftrag zu vervollständigen. Das war umso leichter, als Oberleutnant D. die Maschine jederzeit voll in der Gewalt behielt und sie trotz des kranken Motors immer noch eine recht beträchtliche Geschwindigkeit flog.

Die letzte Nervensprobe dieses Fluges war die Begegnung mit der französischen Küstenflak beim Hinanfliegen auf See; denn holländisches und belgisches Gebiet wird von den deutschen Fliegern unter striktester Beachtung der Neutralität dieser Länder unter allen Umständen gemieden. Nur noch ein Motor lief, das Funkgerät war durch den heftigen Beschuss unbrauchbar geworden, selbst der Kompass hatte etwas abbekommen. Wie leicht konnte ein Flaktreffer auch den zweiten Motor beschädigen, und dann wäre es eben aus gewesen. Im Niedergehen auf See hätte die letzte Möglichkeit bestanden, die Maschine dem Zugriff des Feindes zu entziehen. Aber das wichtige gewonnene Material wäre verloren gewesen, und das eigene Leben — das kommt für den Flieger immer zuletzt — hätte auch nur noch an einem seidenen Faden gehangen. Aber es ging alles glatt. Das Flakfeuer deckte die Maschine zwar wieder von allen Seiten ein, aber ohne Wirkung und ohne Treffer. Glücklicherweise Belgien und Holland umflogen, und dann ging es in schnurgerader Richtung dem heimatiichen Horst zu. Für den Flugzeugführer bestand das letzte Kunststück darin, den schwerbeschädigten Vogel — auch das Fahrgestell hatte Schüsse abbekommen — sicher zu landen.

Als sich die Vier dann ihren braven Vogel anschauten und feststellten, wie schwer er gelitten hatte, da haben sie ihm aller vier das zerschissene Fell gestreichelt; denn schliesslich freut man sich ja auch als Soldat nicht wenig, wenn man aus solch einer Hagelstürme mit heiler Haut davonkommt. Und dass das auch diesmal der Fall gewesen ist — so versicherten alle Vier in einmütiger Überzeugung — verdanken sie lediglich der Güte deutschen Materials und der Zuverlässigkeit der deutschen Arbeiter, die in Fabriken und Werften diese Vögel bauen und pflügen. P. K.

Deutsche U-Boote im Atlantik

14 000 TONNEN-DAMPFER VERSENKT. — GROSSE BESTÜRZUNG BEI ENGLÄNDERN UND FRANZOSEN.

Aus Vigo wird berichtet, dass bei den zahlreichen in diesem spanischen Hafen liegenden englischen und französischen Schiffen, die unterwegs nach England oder Frankreich sind, grosse Bestürzung herrsche durch die Nachricht vom Auftauchen deutscher U-Boote in der Umgebung dieser Verkehrsstrasse des Atlantik. Diese Linie wird sehr scharf von der englischen und französischen Flotte bewacht.

Nach einem vorgestern abend aufgenommenen Funkspruch soll der 14 000 Tonnen grosse Dampfer „Ponzano“ versenkt worden sein. Ein japanischer Dampfer behauptet, ein deutsches U-Boot gesichtet zu haben. Kurz darauf habe er SOS-Rufe der „Ponzano“ aufgefangen, in denen mitgeteilt wurde, dass das Schiff versucht hatte, einem deutschen U-Boot zu entkommen, je-

doch gestellt und unter Feuer genommen wurde, und nun im Sinken sei.

Bombenflugzeuge für England im New-Yorker Hafen gesunken

Ein Schiff, auf dem zwei amerikanische Lockheed-Bombenflugzeuge untergebracht waren, die nach England verfrachtet und der Royal Air Force übergeben werden sollten, ist heute gesunken. Das Fahrzeug war am Pier im Hafen von New York befestigt gewesen, während es auf die Ankunft des britischen Dampfers wartete, der die beiden Flugzeuge an Bord nehmen sollte. Detektive wurden sogleich mit der Untersuchung beauftragt, haben aber festgestellt, dass es zur Zeit des Unglücks weder starken Wind noch hohe Wellen gegeben hat.

Britische Terrormethoden in Nordirland

SCHARFES VORGEHEN GEGEN IRISCHE REPUBLIKANER.

United Press meldet die Verhaftung von 65 irischen Republikanern in Nordirland und deren Einlieferung in das Gefängnis von Londonderry. Die Gefangenen sind über 100 Meilen von Belfast aus unter starker polizeilicher Bewachung in das Gefängnis gebracht worden. Sobald die Kraftwagen mit den Gefangenen in den Gefängnis einfuhren, hätten die irischen republikanischen Lieder gesungen und Hochrufe „Es lebe die Republik“ und „Es lebe der Feind“ ausgebracht.

Aus Furcht, einer der gefangenen Iren könne entweichen, hatte man sie einzeln gefesselt und Polizisten mit dem entschulten Revolver in der Hand zwischen sie gesetzt. Auch habe man die Wachen des Gefängnisses verstärkt und um das Gefängnis herum Drahtverhaue gezogen.

Französische Flak schiesst auf belgisches Gebiet

Wie aus Ostende gemeldet wird, sind im Verlaufe der Tätigkeit der französischen Flak in Dünkirchen vier Geschosse von 7,5 Zentimeter Kaliber in La Panne auf belgischem Boden niedergeschlagen. Eines dieser Geschosse durchschlug ein Haus am Marktplatz, ohne jedoch zu explodieren. Ein zweites Geschoss durchschlug ebenfalls ein Haus in senkrechter Richtung und wurde im Keller wiedergefunden. Die bel-

den anderen Geschosse gingen in Gärten der Umgebung nieder.

Ein englisches Flugzeug ist am Freitag auf belgischem Gebiet in der Nähe von Courtray notgelandet. Die Besatzung wurde interniert und die Maschine beschlagnahmt.

Erfolgreiche Vorpostenabwehr im Westen

Das Oberkommando der Wehrmacht gibt bekannt:

Mehrere Versuche der Franzosen, in den letzten Tagen eine von unseren Gefechtsvorposten besetzte Höhe auf Kilometer südwestlich Pirmasens mit Unterstützung durch Tiefflieger und starke Artillerie zu nehmen, sind gescheitert. Die Höhe und eine Anzahl von Gefangenen blieben in unserer Hand.

Hinrichtung des früheren Bromberger Stadtpräsidenten

Der Bromberger Wohnerschaft wurde gestern bekannt gegeben, dass in den Morgenstunden der früheren Stadtpräsident von Bromberg, Leon Barczewski, standrechtlich erschossen worden ist, da das in den letzten Wochen schwabende Verfahren einwandfrei seine verantwortliche Mitschuld am Blutsonntag in Bromberg und skrupellose Beraubung des Stadtvermögens erwiesen hat.

Paris. Dem sozialdemokratischen „populaire“ zufolge haben es 85 dem CGT-Verband angegliederte Gewerkschaftsorganisationen von Paris abgelehnt, die gegenwärtige Führung der CGT zu unterstützen.

Vom Sondergericht in Tschenschow

In der Sitzung vom 10. XI. hatte sich das Sondergericht wieder mit einer Reihe schwerer Fälle von Eigentumsdelikten zu befassen.

Bereits das zweite Mal stand vor dem Sondergericht der Arbeiter Heinrich Macke aus Tschenschow. Von kurzem hatte er wegen räuberischen Diebstahls 1 Jahr 6 Mon. Zuchthaus erhalten. Diesmal handelte es sich um einen Taschendiebstahl, den er am 13. 10. zusammen mit dem Arbeiter Josef Skalik u. d. 20-jährigen Helena Kios aus Tschenschow ausgeführt hatte. Die Kios stahl aus der Manteltasche einer zum Markt erschienenen Frau eine Geldbörse mit Inhalt. Die beiden Männer stellten sich so auf, dass der Diebstahl zunächst nicht bemerkt wurde. Da Skalik geständig war, kam er mit 1 Jahr Gefängnis davon während die Kios für 2 Jahre ins Gefängnis und Macke für 1 1/2, weitere Jahre ins Zuchthaus geschickt wurden.

Drei männliche Personen, die in Zawiercie einen Einbruch in ein Fischgeschäft verübt hatten, wurden zu je 5 Jahren Zuchthaus verurteilt.

Nach deutschem Recht sind wegen Dieb-

stahls vorbestrafte Personen auch dann zu bestrafen, wenn sie lediglich Einbruchswerkzeuge in Besitz haben. So wurde der wegen Diebstahls im Rückfalle bereits vorbestrafte Arbeiter Oczekow Nowak aus Tschenschow zu 2 Jahren Gefängnis verurteilt, weil er einen Dietrich mit sich führte.

Gegen die Eheleute Switerek aus Tschenschow wurde wegen Betruges auf je 9 Mon. Gefängnis erkannt, weil sie mit einem ausser Kurs gesetzten Hundertmarkschein Einkäufe getätigt hatten.

Zwei jüdische Jünglinge u. deren Mutter aus dem Kreise Zawiercie hatten sich wegen Diebstahls eines Treibriemens u. Anstiftung dazu zu verantworten. Die drei hatten sich die Sache so zurecht gelegt, dass der erst 15 Jahre alte jüngste Angeklagte die Tat allein auf sich nahm in der Hoffnung, das Gericht würde bei ihm von Strafe absehen. Als er jedoch 6 Mon. Gefängnis erhielt, wollte das Jammern der Juden kein Ende nehmen.

In der letzten Zeit haben die Holzdiebstähle im Kreise Tschenschow einen derartigen Umfang angenommen, dass in fast jeder Sitzung des Sondergerichts derartige Diebstähle zu verhandeln sind. Drei Angeklagte aus Golce bei Panki erhielten 9,5 und 3 Mon. Gefängnis. Der

Vorsitzende des Gerichts führte in der Urteilsbegründung aus, dass demnach noch schwerere Strafen verhängt würden, wenn die Diebstähle in den Wäldern nicht bald aufhörten.

Kleine Nachrichten

Besten. Unter der Flagge Panamas lief heute hier der USA-Tanker „Rogers“ aus, um in südamerikanischen Häfen Öl für England zu laden. Die Mannschaft besteht aus 40 Kanadiern.

Tokio. Durch Erdbeben in einer Schwefelmine bei Matsuo in der Provinz Tawate wurden über 400 Bergarbeiter verschüttet. Bisher konnten 10 Tote und etwa 90 Verletzte geborgen werden. Das Schicksal der übrigen Arbeiter ist äusserst ungewiss, da die Rettungsarbeiten durch weitere Erdbeben sowie Gasdämpfe erschwert werden.

Berlin. Generalfeldmarschall Göring hat als Vorsitzenden des Ministerrates für die Reichsverteidigung einen Aufruf an die deutschen Volksgenossen erlassen, in dem er sie u. a. auffordert, strengste Selbstdisziplin zu üben.

New York. Das USA.-Kriegsministerium dementierte Meldungen, dass die amerikanischen Streitkräfte an der Pazifik- und Atlantik-Küste Minen legen.

ZGUBIONO postilę s dowodami, wydanemi na imię Józefa Kowalskiego. Upraszam się o zwrot Śniadeczki 24 m. 3.	267
POTRZEBNA pomoc. Zgłaszam się od 16 do 18 III Aleja 55, Francuz.	268
POTRZEBNY chłopców do sklepu, znający język niemiecki. Wiadomość „Renoma“.	271
ZGUBIONO legitymację Upieczenieli Społecznej na nazwisko Rygiel Józef.	272
WORKI jutro sprzedam. Kordeckiego 10, Galicjczyk.	273
OSTRZA do gotowania wszelką. Noż sprzedam. Kordeckiego 10, Galicjczyk.	274
W DNIU 4 LISTOPADA 1939 ROKU został zabity w drodze z Kłobucka do Częstochowy kwaterant Nr. 158.135 przeznaczonego do inkasowania składki ogniochrony Powiatowego Zakładu ubezpieczeń w Zawierciu. Kwaterant ten zamieszkiwał w Zawierciu, a był w tym czasie w drodze do Kłobucka, a był w tym czasie w drodze do Kłobucka, a był w tym czasie w drodze do Kłobucka.	266
W DNIU 4 LISTOPADA 1939 ROKU został zabity w drodze z Kłobucka do Częstochowy kwaterant Nr. 158.135 przeznaczonego do inkasowania składki ogniochrony Powiatowego Zakładu ubezpieczeń w Zawierciu. Kwaterant ten zamieszkiwał w Zawierciu, a był w tym czasie w drodze do Kłobucka, a był w tym czasie w drodze do Kłobucka, a był w tym czasie w drodze do Kłobucka.	266
W DNIU 4 LISTOPADA 1939 ROKU został zabity w drodze z Kłobucka do Częstochowy kwaterant Nr. 158.135 przeznaczonego do inkasowania składki ogniochrony Powiatowego Zakładu ubezpieczeń w Zawierciu. Kwaterant ten zamieszkiwał w Zawierciu, a był w tym czasie w drodze do Kłobucka, a był w tym czasie w drodze do Kłobucka, a był w tym czasie w drodze do Kłobucka.	266

Czy ryby są nieme?

Na Cejlonie można słuchać ryblego koncertu

Nauka już od dawna odrzuciła jakoby wszystkie ryby były nieme. Lecz mało kto wie, że mieszkający głębin morskich wydają tajemnicze dźwięki muzyczne, które dość dokładnie słyszy się nie tylko na powierzchni morza, ale i na brzegu. Muzyka ta musi być bardzo donośna, ponieważ, jak wiadomo, woda zagłusza bardzo wszystkie dźwięki. Do jakiego stopnia zagłusza ona dźwięki świadczy fakt, że wybuchów pocisków pod wodą prawie że się nie słyszy na powierzchni. Jeśli więc dźwięki wydawane naprzekład przez tak zwaną „rybę beben” słyszy się aż na brzegu, stąd należy wyciągnąć wniosek, że wydaje ona niezwykle silne dźwięki.

Pewien uczony amerykański zajął się sprawą niezwyklej muzyki rybiej i opowiada wiele ciekawych rzeczy o wyniku swoich badań. W Kaldere, w Chili często słyszał dobijającą z głębi morskiej serię tonów, ogarniającą pełne 4 tony gamy, które potęgowały się, a następnie znów ściszały i swoim miłym dźwiękiem przypominały grę na harfie. W wodach południowych mórz przebywa ryba z gatunku „ryb pil”, która wydaje jednostajne, przeciągłe „bum-bum”. Od czasu do czasu z pod statku dobiegał „chór” „chrząkających ryb”.

Aleksander Humboldt pierwszy zwrócił uwagę na niezwykle dźwięki wydawane przez ryby. Podczas swej podróży do Południowej Ameryki w roku 1803 usłyszał z pokładu hałas przypominający bicie w bębny. Gluche to walenie w bębny stawało się z każdą chwilą silniejsze i pasażerowie przypuszczali, że gdzieś w pobliżu tubylcy obchodzą jakąś uroczystość. Ale wkrótce ustalono, że hałas dobiegał z głębi morza i był spowodowany przez jakichś mieszkańców głębin morskich.

Sławę zyskała również „wodna muzyka” z Wataklawy na Ceylonie, która odkrył podróżnik angielski. Emerson Tenning, podczas zwiedzania Ceylonu w roku 1848. Pewnej nocy księżycowy uświat się on łodzią do tego miejsca, o którym tubylcy opowiadali mu niezwykle rzeczy. Zaraz też usłyszał dźwięki muzyki dobiegające z wody i przypominające akordy instrumentów smyczkowych. Nie były to w pełni wytrzymane nuty, lecz mnóstwo tonów, zlewających się harmonijnie, naj-

śledszy, jak twierdzi Tenning, sopran z najgłębszym basem. Tubylcy twierdzili, że dźwięki te wydaje ryba, która oni nazywali „krzyżącą rybą”.

W Anglii uczą rzeczy praktycznych

W Londynie otwarta została specjalna szkoła dla dziewcząt, w której mi-

dzy innymi przedmiotami uczą obchodzenia się z urządzeniami elektrycznymi i stosowania ich w gospodarstwie domowym.

Nazwa tej szkoły brzmi: „The London School of Electrical Domestic Science Ltd.”

Jest to pierwsza tego rodzaju szkoła na świecie, ale nie ulega wątpliwości, że w niedługim już czasie będzie ich znacznie więcej.

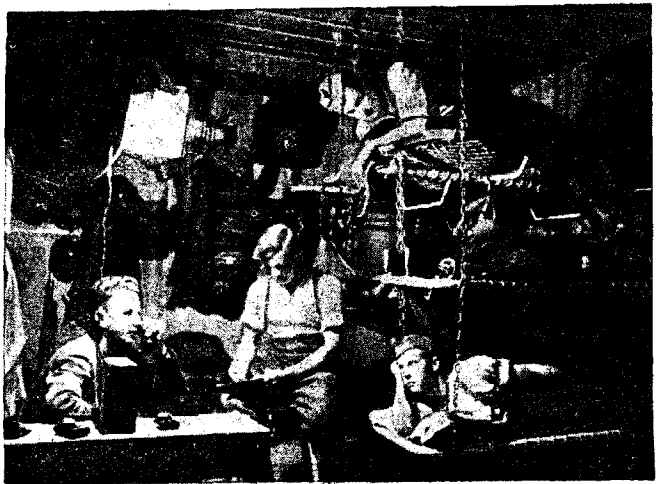
Stracił majątek na skutek swojego roztrągnięcia

Belgradzkie gazety donoszą o tragicznym wypadku, którego ofiarą padł jeden z najbogatszych mieszkańców Sarajewa, kupiec byłby, Piotr Kampus. Był to niezwykle roztrągnięty człowiek i na skutek tego roztrągnięcia stracił milionowy majątek.

Przed 3 tygodniami Kampus postanowił wyjechać na odpoczynek do Dubrownika, najpiękniejszej miejscowości podręczynkowej w Jugosławii. Przed wyjazdem postanowił ukryć gdzieś u siebie w mieszkaniu pieniądze bankowe, książecz-

ki rozrachunkowe i t. p. Przez kilka dni szukał w mieszkaniu odpowiedniej skrytki, aż w końcu wpadł na szczęśliwy, jak mu się zdawało, pomysł. Włożył do taktu rowego pudełka papiery wartościowe na 3 miliony dynarów, banknot 1000-fintowy. Wszystko to wsunął w rurę pieca w pokoju kąpielowym.

Przez 3 tygodnie Kampus doskonale się bawił w Dubrowniku i nim się obezrał, musiał już wracać. Kampus wrócił w doskonałym usposobieniu do domu. Po ciężkiej podróży, koleją wróciwszy



Inaczej niż w czasie wojny światowej. Ażeby uprzytomnić sobie, czym w chwilach odpoczynku są dla żołnierza niemieckiego schłuchanie i obszerne domki, wystarczy przypomnieć sobie, nory służące za schronienie w czasie wojny światowej.

do domu kazał przygotować sobie kąpiel.

Po kilku chwilach woda była już gorąca i Kampus wszedł do łazienki, rozkoszując się ciepłą wodą. Nagle zerwał się na równe nogi, stuknął się dłonią w czoło, wyskoczył z łazienki i goły, oczekując wodą biegał po mieszkaniu, wyzywając pomocy i każąc zgasić ogień w piecu.

Służąca, myśląc, że jej pracodawcę zżarował, wylała na rozżalone węgle kilka kubłów z wodą i zagasila ogień. Wówczas Kampus wsunął rękę w rurę, szukając swojego skarbu.

Z jego milionowego bogactwa pozostała garść popiołu. Ogień nie zdołał strawić tylko klejnotów.

Gdy Kampus stwierdził, ile stracił na skutek swojego roztrągnięcia, dostał silnego wstrząsu nerwowego i odwieziono go do szpitala.

9 przykazań dobrej żony

Czy „gwiazda” ma słuszość?

Piękna gwiazda filmowa Joan Blondell okazała się również filozofką... małżeństwa.

Stworzyła 9 przykazań dla dobrej żony:

- 1) Trzeba być dla męża tak samo tępym jak przed ślubem.
- 2) Trzeba znać się na kuchni.
- 3) Nigdy nie mieć do męża zbyt wielkiego zaufania.
- 4) Nigdy nie rozmawiać z nim o pieniądzach.
- 5) Być świadomą ostatnich zdarzeń i umieć o nich rozmawiać.
- 6) Nigdy nie mówić mu o mężczyznach, za których mogłaby wyjść za mąż.
- 7) Nie umawiać się za męża z nikim.
- 8) Nigdy nie telefonować do męża do biura, gdy jest zajęty.
- 9) Nie zwracać mu głowy, drobniagami.

Prawdziwa miłość.

— Panie dyrektorze — powiedziała nieśmiało młody człowiek — pan jest bogaty, a ja jestem biedny. Ale moje uczucia dla pańskiej córki są tak silne, że nie mogę bez niej żyć. Miłość jest ważniejsza od bogactwa i bieda. Błagam pana, pozwól pan na małżeństwo swojej córki ze mną!

Ojciec był wzruszony.
— Dobrze młodzieńcze — odparł — a z którą z moich córek chce się pan ożenić?
— Och, panie dyrektorze, to mi jest zupełnie obojętne. Pozostawiam to całkowicie pańskiemu uznaniu.

Czytajcie „Kurier Częstochowski”

Tadeusz Dołęga Mostowicz

Złota Maską

POWIEŚĆ

— Pewno ci babka na mnie różnych rzeczy nagadała. Ale ty patrz! Nie bądź świnią. Prawda, czy nie prawda, nie rozpowszechniaj w teatrze. Rozumiesz?

Magda, ma się rozumieć, najsołenniejszy przyrzekła o niczym nie mówić, jednocześnie zarzekając się, by o czemkolwiek wiedziała. Jednakże, gdy szły razem na próbę i gdy Misia znowu zaczęła ją podbechtować przeciw Kornatowi, Magda nie wytrzymała:

— Ty wogóle musisz mieć bardzo złe zdanie o mężczyznach — powiedziała z naciskiem.

— Niby dlaczego?

— Tak... Niby przez tego twego.

Misia aż przystanęła.

— Słuchaj, Magda, ja wiem, co robisz — zmarszczyła brwi — a ty gębę trzymaj na kłódce.

— Czy ja coś mówię?... — oburzyła się Magda.

— Nie mówisz, ale myślisz. Myślisz, że taki Kornat jest sto razy lepszy od mojego chłopca. Tak myślisz, bo jesteś głupia. Gdybyś go kochała, to byłby lepszy od tysiąca, od stu tysięcy innych... Choćby ci był i poniewieriał. Rozumiesz? Na miłość niema sposobu. Ale ty?... Z ciebie jeszcze taka smarkula. A może i wogóle nigdy nie dowiesz się, co to miłość. Dajmy spokój.

Magda głęboko zastanowiła te słowa. Rzeczywiście Misia była starsza, ale nie w tem tkwiła różnica. Poprostu była inna. Jakaś poważna i taka ciekawa. Niktby jej nie zaczął w teatrze, bo rzuciłaby mu się do oczu. I nikomu nie starała się przypochlebiać ani nawet podobać. Na każdego patrzyła wilkiem.

Widocznie nie zależało jej ani na występach, ani na karierze. Zupełnie inaczej niż Magdzie, która w żadnym razie nie umiałaby żyć bez ludzkiej sympatii, bez tego, żeby jej nie lubiano, bez podobaania się nie tylko mężczyznom, lecz i kobietom. A powtórnie musiała myśleć o karierze. Przecież to był jej cel życia. Dla kariery gotowa była na wszystko. No, nie zupełnie. Była nie Kornat i wogóle nie mężczyzna. Na sama myśl, że mogłaby znowu naga znaleźć się z kimś w łóżku, ogarniało ją niewypowiedziane obrzydzenie. Z takim naprzykład Bończę to byłoby mniej wstrętne, ale też nie do wytrzymania.

Widocznie trzeba się kochać tak, jak Misia, albo jak Paula w swoim gigolaku — sformułowała sobie — żeby można było to znosić.

Wytłumaczalne jeszcze było, że żony sypią z mężczyzn, lub że taka Białkówna, czy inne robią to dla pieniędzy. Ale dlaczego kłaniają, dlaczego opowiadają, że to jakaś rozkosz?... Chyba dlatego że im wstyd, więc udają, że robią to dla przyjemności.

Pocałunek to inna rzecz. Jeżeli mężczyzna jest przystojny i ma ładne usta, a głównie zęby, to całowanie się może być przyjemne. No, i jeżeli lubi się z kimś kochać. A najlepszy dowód, że o sypaniu z mężczyzną kobiety opowiadają bajki, to siostry Stelli. Żadna z nich nigdy nie zadaje się z mężczyznami.

Tu Magda wpadła na doskonały pomysł: postara się zbliżyć do starszej z siostr Stelli, do Kiri Woszczyńskiej i wypyta ją o wszystko.

Na progu „kurnika” Magda stanęła jak skamieniała: na półce przed jej lustrem stał ogromny kosz kwiatów. Kolorzanki przyjeły ją śmiechem:

— Patrz, Kornat szaleje!

— Ze sto złotych musiał wybulić!

— I jaki „anonimowy wielbiciel”, nawet się nie podpisał.

Magda wzruszyła ramionami:

— Ależ to napewno pomyłka. To nie dla mnie.

Na to Staska Żukowska odczepiła z kosza kartkę i przeczytała głośno:

— „Miedzianowłosej królowie — pannie Magdalenie Niczajównie”.

— Miedzianowłosa! O ty miedzianowłosa jutrenko!... — zadeklamowała Zysmanówna.

— Uwiodłaś naszego Apolla na głę! — Czego się czepiasz! — krzyknęła nagle Misia Pichelówna — czego od niej chcesz? Czy ona winna, że ten beczwał Kornat przylepił się do niej?

— Odeślij mu kwiaty — powiedziała Zosia Jasionowska.

— Tak, tak! Powinien dostać po nosie.

Odrzuć wokół Magdy zrobiła się masowa narada. W rezultacie uchwalono, że Magda dla dania pszytka w nos Kornatowi rozda wszystkim różę w teatrze. Kornat się wścieknie, gdy przyjdzie na próbę.

Magda pod presją uchwały, chociaż nie bez pewnej obawy, że może to jej w teatrze zaszkodzić, różę rozdała, ale Kornat „nie wściekł się”, gdyż na próbę wogóle nie przyszedł. Napewno uwiodłby go ktoś usłużny o całej historii wielozorem, ale przyjechał bardzo późno, tak, że ledwie na swój występ zdążył.

I tu zrobiła się awantura, lecz zupełnie o coś innego.

Mianowicie, podczas występu z Iwonkami Kornat z tego ni, owego zamiast śpiewać po kolei do każdej z nich, odrzuć podszedł do Magdy i śpiewał tylko do niej. Na scenie wskutek zmiany figury powstało lekkie zamieszanie. Publiczność jednakże mogła się w tem nie spochłec, gdyżby nie to, że Kornat najbardziej w świecie zmienił tekst piosenki. Chciał nie śpiewać do duxnasta, lecz do jednej, musiał to zrobić, lecz jakoś wyszło niezgrabnie i śmiesznie. Pu-

bliczność zaczęła kaszlać, szargać nogami, a nawet śmiać się.

Po kurtynie nie było wcale braw, zaś za kulisy wpadli czerwony ze złości Cykowski i autor piosenki, redaktor Czubarek, który wypadkiem, jak na nieszczęście, był tego dnia na sali.

Zrobiło się istne piekło. Korzystając z zamieszania Magda czemprędy uciekla do „kurnika”. Już na scenie była w strachu. Gdy Kornat wszystko przekreślił i oczy całej widowni skierowały się na nią, dostała takiej tremy, iż wyleciały jej z głowy doskonale przeuczone ewolucje. Stała nieruchoma, coraz bardziej czerwona.

W „kurniku” też podniósł się harmider. Jedne oburzały się, inne wybuchły śmiechem. Pani Iwona wyleciała na korytarz, gdzie redaktor Czubarek krzychał przejmującym dyszantem:

— Ja sobie wypraszam... To skandal! Zrobiłeś ze mnie kretyna! W tem za grosz nie było ani rymów, ani sensu!

— Ty sobie za wiele pozwalałaś — wtórował zachłystując się głos Cykowskiego.

W ogólnym hałasie nikły wykrzyki Kornata. Na korytarzu zrobił się tłok, w którym nagle mijał się inspicjent Torbiak, głosom rozpaczliwym wywołującym tych, którzy występowali w kolejnym skeczu:

— Ja przez was karę za opóźnienie zapłaci! Do choroby z takim balaganem!

Do garderoby Iwonek wpadł Bończa.

Wargi mu drgały ze złości:

— Ogdzie ona jest? — huknął.

A gdy Magda nieśmiało wysunęła się naprzód, obrzucił ją pogardliwym spojrzeniem:

— Po przedstawieniu masz się zgłosić w kancelarię. Nam nie potrzeba zatławiania waszych fizjologicznych potrzeb na scenie. Psiakrew!